



Mam na imię Emilia, jestem pielęgniarką. Właśnie kończę studia i chciałabym wrócić do pracy w szpitalu, szczególnie służyć osobom konającym. Mam już pewne doświadczenie tej pracy, które zdobyłam na praktykach. W fartuchu nosiłam zawsze różaniec i jak tylko mogłam być przy konających, modliłam się za nich lub prosiłam o to ich rodziny. Widziałam wiele cudów. Kiedyś nie wiedziałam, jakie modlitwy mówi się przy umierających, aż do dnia, kiedy umierał pewien pan. Strasznie ciężko oddychał. Półgłosem odmówiłam Koronkę do Miłosierdzia Bożego (bo jest stosunkowo krótka, a bałam się, że zaraz mnie ktoś zawoła i nie dokończę modlitwy różańcowej). Przy słowach zakończenia: *Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny...* pacjent ucichł, zaczął spokojnie oddychać...

Widziałam też potęgę tej modlitwy odmawiającej przez rodzinę przy umierającym. Słyszałam, jak echo słów: *Dla Jego bolesnej męki...* rozbrzmiewało na całym oddziale. Tego nie można zapomnieć. To jakieś wielkie misterium, w którym dokonują się niezwykle rzeczy. Możemy w tym misterium uczestniczyć właśnie przez modlitwę i wspierać ludzi w najważniejszym momencie ich ziemskiego życia, kiedy dokonują ostatecznego wyboru na wieczność.

Nie mam nic, nie jestem nikim szczególnie, być może wiele rzeczy nie potrafię, na wielu rzeczach się nie znam, nie jestem piękna ani atrakcyjna, ale tak bym chciała wrócić do moich pacjentów i nieść pomoc tym, którzy jej potrzebują, szczególnie konającym. Wiem, czego doświadczyłam na praktyce, co widziałam na własne oczy. Ja tym żyję. To tak jakbym stała przy wielkiej bramie między Ziemią a Niebem, między tym światem doczesnym a tamtym – wiecz-

nym, i żegnała odchodzących z tego świata słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego, wypraszając im potrzebne łaski na tę najtrudniejszą w życiu człowieka godzinę. Kiedyś i ja przejdę przez tę bramę, a po jej przejściu spotkam swych przyjaciół, których miałam szczęście pożegnać tu na Ziemi. Wtedy to oni mnie powitają i wreszcie poznam historie ich życia. To przynaglenie do spieszenia z pomocą konającym jest we mnie spotęgowane doświadczeniem bezradności wielu ludzi, którzy przy łożu konających nie wiedzą, jak im pomóc, nie potrafią się modlić, nie wiedzą, jak się zachować, jakie odmówić modlitwy... Czuję, że to jest moje powołanie, zadanie życiowe, do którego zaprasza mnie miłosierny Pan.

Emilia

* * *

Dziś był mój pierwszy dyżur modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia za konających... Pan Jezus dał mi łaskę, że byłam w tym czasie na Mszy Świętej, ale czułam, że po przyjęciu Pana Jezusa w Komunii, dostanę sms-a z wiadomością o potrzebie wsparcia osoby konającej ... Tak też się stało. Zaraz po Mszy Świętej otrzymałam sms-a z informacją, że umiera młody człowiek – Kacper, ma 18 lat. Ofiarowałam za tego chłopca nie tylko Koronkę do Miłosierdzia Bożego, ale i uzyskany odpust za jej odmówienie przed Najświętszym Sakramentem. Jestem taka szczęśliwa, że mogę uczestniczyć w tak ważnym dziele, jakim jest „Koronka za konających”. Dziękuję Panu Jezusowi za łaskę powołania do tej służby, za zaufanie, jakim mnie obdarza, powierzając mi zadanie wspierania ludzi odchodzących z tego świata. Proszę też o łaskę, abym nie zawiodła.

Ewelina